Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie 2, kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 korona.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 1

Nr. 36. Kraków, poniedziałek dnia 22 stycznia 1906. r. Rok XIV.

ROCZNICA.

Czterdzieści trzy lat temu zapisał się na jednej karcie naszej historyi protest przeciwko porządkowi rzeczy na świecie. Zapisała go młodzież akademicka oraz synowie żołnierzy z 30-go roku, i wnuki konfederatów barskich, ci wielcy którzy kilka razy próbowali zerwać wieko trumny w której spoczywała ojczyzna. Wiedzieli że zginą, wiedzieli że

„. . . — . —za pomnik grobowy,
posłużą suche drewna szubienicy"

ale wiedzieli zarazem, że protest jest potrzebny, aby obudzić społeczeństwo, aby rozniecić iskrę już ledwie tlejącą idei narodowej, aby przypomnieć światu że Polska nie zginęła, aby nie dopuścić do tej polityki ugodowej już od kilku lat rozpoczętej, a która byłaby zniweczyła siłę oporną narodu i doprowadziła do potwornego aljansu, nie z liberalną Rosyą, ale ze zbrodniczym rządem Caratu.

Protest 63 roku zerwał te niebezpieczne pokusy, ale co do głównego swego celu, co do oswobodzenia ojczyzny, nie odniósł skutku, bo go odnieść nie mógł. Nie dlatego, że wróg był za mocny, ale dlatego, że tylko pewna mała część narodu dopominała się o prawa narodowe, a reszta, większość, była obojętna a nawet wrogą.

Dziś po czterdziestu kilku latach, na nowo walka rozpoczęta, i widoki walki są stokroć lepsze, nie dla tego, że nie sami tylko Polacy walczą przeciwko Carowi, ale dlatego że *wszyscy* Polacy przystąpili do walki, dla tego że te ideały które rozpierały pierś młodzieńczą naszych ojców, które złote blaski kładły na czoło ginących po lasach, te ideały przeszły dzisiaj w piersi ludu, piersi silniejsze i liczniejsze od naszych! Dziś sztandar nasz narodowy prowadzi i tych którzy dotąd sami walczyli za ojczyznę, i tych którzy dotąd obojętnymi tej walki byli świadkami, bo nie wiedzieli co to jest ojczyzna i nie czuli się synami wspólnej matki! Dziś jeden winien być szereg i jedna sprawa! Dziś najlepszy kto najwięcej kocha, kto najwięcej za tę miłość cierpi!

Z Rosji.

22-gi stycznia.

Paryż, 22 stycznia. Z okazji rocznicy wydarzeń w Petersburgu w dniu 22 stycznia urządziła partja socjalno-demokratyczna w rozmaitych punktach miasta zgromadzenia, na których uchwalono rezolucję z sympatją dla ruchu wolnościowego w Rosji.

Petersburg 22 stycznia. Naczelnik miasta plakatuje na rogach ulic, że pogłoski o mających nastąpić zaburzeniach spokoju są bezpodstawne, jednakże wzywa ludność, ażeby się trzymała zdala od demonstracji, aby w razie ewentualnego uspakajania usiłowanych zaburzeń spokoju, nie padli ofiarą ludzie zupełnie niewinni.

Moskwa, 22 stycznia. (P. a. tel.) Komitet partji socjalno-rewolucyjnej wydał proklamację w której wzywa do wstrzymania się w dniu 22 bm. od manifestacji, gdyż obecna chwila nie jest stosowną do manifestacji.

Z prowincji nadbałtyckich.

Libawa 22 stycznia. (Pet. aj. tel.) Na podstawie stanu wojennego, zaprowadzonego w Kurlandji, jak słychać, **rozstrzelano 25 osób** za udział w grabieży, walkach ulicznych itp.

Rewolucjoniści w Krasnojarsku.

Krasnojarsk, 22 stycznia. (P. a. tej.) Rewolucjoniści, którzy schronili się do gmachu zarządu kolejowego, poddali się dnia 17 bm. Jak się okazało, rewolucjoniści byli zabarykadowani w warsztatach kolejowych, gdzie włamali się do kas i innych szaf. Urządzenie uszkodzono. Naprawy potrzebują około dwu tygodni.

Zamach na cerkiew w Odessie.

Berlin, 22 stycznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Odessy, że wczoraj dokonano tam **zamachu bombą na katedrę prawosławną.** Eksplozja wyrządziła **wielkie spustoszenia.** Sprawcy zbiegli.

Z prasy.

Berlin 22 stycznia (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że syn starego Suworyna, Aleksy wydawca „Rusi" obecnie „Mołwy" **skazany został na rok więzienia za przestępstwo prasowe.** — W najbliższych dniach odbędzie się szereg procesów prasowych przeciw innym wydawcom.

Petersburg, 22 stycznia. W miejsce chorego Statiszczewa został zamianowany redaktorem „Praw. Wiestnika" b. minister Gusiew. Redakcja „Praw. Wiestnika" będzie wydawała wielki organ „Rosyjskie Państwo."

Petersburg, 22 stycznia. Dotychczasowy gubernator Kazania jen. major Reinbot został zamianowany naczelnikiem miasta Moskwy.

Moskwa 22 stycznia. Jen. gubernator podaje do wiadomości, że pogłoski rozszerzane przez partje rewolucyjne o gwałtach władz administracyjnych i wojskowych, które mają poza obrębem miasta codziennie tracić wielu ludzi, są wymysłem. Również pozbawione są podstawy pogłoski, że dnia 22 i 25 bm. ma przyjść do zaburzeń. Jenerał gubernator ręczy za to, że niepokoje się nie powtórzą.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 22 stycznia.

Nabożeństwo. W kościele Bonifratrów na Kazimierzu odbyło się wczoraj doroczne nabożeństwo ku czci Najśw. Rodziny, na uproszenie Boga, aby miasto nasze raczył uchronić w ciągu roku od epidemji. Nabożeństwo celebrował gwardjan OO. Franciszkanów, O. Aloizy Karwacki, w asystencji kleru tegoż zakonu. Kazanie w czasie sumy wygłosił O. Bernard Kalisz, Profesor kleryków tegoż zakonu.

Podczas sumy kolędy śpiewał chór kościoła Franciszkańskiego pod kierunkiem p. St. Niepielskiego.

Uroczystość w Sokole krakowskim urządzona wczoraj przy tłumnym udziale publiczności, wypadła wspaniale. Rozpoczął ją przemówieniem dr. Stan. Kozłowski, który w jędrnym wykładzie skreślił stosunek państw zagranicznych a w szczególności Francyi do ruchu wolnościowego Polski w r. 1863 i omówił widoki powodzenia powstania. Powstanie się nie udało, ale jego skutki były dodatnie. Mimo srogich czasów jakie potem spadły na naród, naród wytrwał i nie spodlał, a to dzięki wierze katolickiej i wielkiemu patryotyzmowi. Przykładem tego unici, którzy powrócili na łono kościoła katolickiego, skoro tylko ukaz tolerancyjny umożliwił to. I dziś prusy drżą na myśl ograniczenia caratu w rządzie na rzecz udziału w nim narodu rosyjskiego. Wywody swe zakończył prof. Kozłowski następującym znamiennym zwrotem: „Jakiekolwiek klęski spadną na naszą Ojczyznę, możemy być pewni, że naród wyjdzie zwycięsko, jeśli swych skarbów moralnych nie rzuci pod nogi oprawców i sam na sobie samobójstwa nie popełni." Huragan oklasków był nagrodą za ten pracowicie ułożony odczyt.

Następnie wykonali duet pp. Walewski i Isakowicz. Art. dram. Andruszewski z przejęciem wygłosił deklam. Słowackiego: Poeta i natchnienia, a zmuszony do naddatku, przypomniał nam nieśmiertelną „Odę do młodości". P. St. Pichor odegrał na skrzypcach Nokturn Chopina i Mazurek Wrońskiego, oraz nad program milutką Serenadę Piernesa. Artystę tego znamy z estrad koncertowych Tow. muzycznego, co nas uwalnia od ponownego przytaczania zalet pięknej jego gry P. Isakowicz wywołał entuzjazm odśpiewaniem trenu V Kochanowskiego w układzie B. W. Walewskiego i Grenadjerów Schumana; oklaskami zmuszony był do naddatku.

Na zakończenie całe auditorjum odśpiewało pieśń: „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska."

Publiczność, pośród której bardzo dużo było Królewiaków, w serdecznie ciepłym nastroju opuszczała mury Sokoła.

Doroczna loterja fantowa na korzyść Tow. dobroczynności, odbyła się wczoraj w sali Grand hotelu pod przewodnictwem p. Antoniowej hr. Potockiej i prezesa Tow Dobr. radcy ces. p. Henryka Schwarza. W rozlosowaniu fantów brała udział publiczność cywilna i wojskowa, ta ostatnia przybyła w bardzo znacznej liczbie, z generalicją na czele. Sporo fantów nierozlosowanych pozostało na rok przyszły. Podczas loterji przygrywała orkiestra smyczkowa 13 p. p.

Przypominamy, że odczyt dra Lucyana Rydla a Savonaroli odbędzie się dziś o godzinie 5ej po południu w sali hotelu saskiego. Bilety wstępu są jeszcze do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Śp. Henryk Wróblewski umarł w sobotę w Krakowie. Urodzony 24 stycznia 1839 r., we wsi Trybudowcach, pod Międzybożem, na Podolu ros. Śp. Wróblewski odbywał nauki w gimnazjum kamienieckiem a w kijowskim uniwersytecie uczęszczał na wydział przyrodniczy. Po ukończeniu uniwersytetu, ze stopniem kandydata długie lata pracował na obczyźnie w Jekaterynosławiu, naprzód na stanowisku profesora gimnazjum Jekaterynosławskiego, później zaś w wydziale skarbowości.

Życie to było czyste, bez skazy, co mu jednało ogólne uznanie wśród swoich i obcych. Uczucie prawego Polaka, ożywiające go przez cały ciąg istnienia, wiernie zachowywał wśród trudnych warunków służby rządowej na obczyźnie i sztandar swych narodowych przekonań umiał zawsze wysoko trzymać, nigdy i nigdzie ich nie zapierając się.

Po uzyskaniu emerytury, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa, dokąd już przedtem wysłał swoje dzieci, aby je kształcić w polskich zakładach. Tu też dokonał pracowitego żywota.

Cześć jego zacnej, nieskazitelnej pamięci.

Zmarły osierocił wdowę i trzy zamężne córki: Maryanowę Dubiecką, żonę znanego history-

ka, Edwardową Trojanowską, żonę malarza i profesora warszawskiej szkoły sztuk pięknych i doktorową Kaniową.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 23 bm o godzinie 3 po południu z domu żałoby, plac na Groblach 5.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie dnia 24 bm. we środę o godzinie 10-tej zrana w kościele OO. Kapucynów.

Obstrukcja kolejowa w Podgórzu w drugim dniu swego trwania spowodowała cały szereg spóźnień w kursie pociągów towarowych i osobowych, a także zaczęła się zaznaczać skutkami w ruchu pociągów w Galicyi. W Podgórzu nadzoruje przesuwanie pociągów sześciu kontrolerów z dyrekcji kolejowej, a mianowicie pp. Saller, Gawłów, Moskwa, Tüberg i jeszcze dwóch innych. Z Wiednia z ministerstwa kolejowego przyjechał w sprawie obstrukcji szef sekcyjny dr. Kolisko, naczelnik departamentu dla spraw transportowych.

W czasie od g. 8 wieczór w piątek do g. 8 wieczór w sobotę, spóźniono około 30 pociągów w Podgórzu, opóźnienie wynosiło od pół do dwóch godzin. Nadto w nocy zestawiono o 6 pociągów i o 40 wagonów mniej niż zazwyczaj.

Do Podgórza zaczęły już przychodzić pociągi z opóźnieniem od 1 do 1 i pół godziny. Z Krakowa trzy pociągi, które przyjeżdżają do Podgórza o godz. 5.35, 7 i 7.35 wieczór jeszcze o g. 9 wieczór pozostawały w Krakowie.

Kontrolorowie w Podgórzu, nie mogąc nic zarzucić „regulaminowemu pełnieniu służby", trudnią się zdzieraniem z wagonów kartek obstrukcyjnych.

„Morituri". „Neue freie Presse" przytacza następującą rozmowę Cesarza z posłem Gniewoszem, na dworskim balu: *Cesarz*. Skąd Pan przyjechał. *G.* Z Galicyi,. Mamy tam wielką agitację za reformą wyborczą, która jednak mniej ma na oku reformę jak podział dóbr obywatelskich na komunistycznej podstawie. Koło polskie było zawsze lojalnem i wiernem cesarzowi, i spełni tak że na przyszłość swoje obowiązki w obec państwa i dynastyi. Jesteśmy teraz w położeniu rzymskich gladjatorów którzy byli zmuszeni wołać: „Morituri te salutant!" Lepsza i wierniejsza reprezentacja, nie wyjdzie z pewnością z Galicyi na zasadzie powszechnego głosowania.

Odpowiedzialność za tę wysoce polityczną, a zwłaszcza niezmiernie taktowną enuncjację, pozostawiamy dziennikowi giełdowemu, który jak wiadomo jest także ulubionym organem wielu członków Koła polskiego.....

W parku krakowskim odbył się wczoraj na stawie łyżwiarski festyn kokardkowy, przy muzyce 13 pp.. Program urozmaicony był ogniami sztucznymi, spalonymi przez pyrotechnika krakowskiego p. Michała Mądrzykowskiego. Wieczorem staw i jego okolenie oświetlony był łukowemi i żarowemi kolorowemi lampkami elektrycznemi. Publiczności i amatorów sportu łyżwowego zebrała się na festynie spora liczba.

Koncert ludowy, urządzony wczoraj w sali „Sokoła", był obchodem manifestacyjnym na rzecz rewolucji w Rosji; jakkolwiek potrącono też o rok 1863. Koncert zgromadził w przeważnej części żydów. Przemówienia pp. Kwiatka i Daszyńskiego cechowała pewna wstrzemięźliwość. Program dalszy wypełniły deklamacja i śpiew art. dram. Sosnowskich, śpiew p. Marso, który uraczył też zebranych śpiewką: „Umarł Maciek", wreszcie śpiew chóru robotniczego.

Zgromadzenie partji socjalnej wobec popiersi Marksa i Lassala, ustawionych na froncie czerwonej trybuny przystrojonej nadto dwoma dużymi czerwonymi sztandarami. „Straż honorowa" miała na rękawach czerwone przepaski. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Haecker przemawiał także poseł Daszyński. Zgromadzenie trwało do godziny 12 w południe, poczem towarzysze rozeszli się spokojnie. Podczas zgromadzenia sprzedawano „Czerwony sztandar", drukowany na czerwonym papierze.

Na stację ratunkową przywieziono w sobotę w nocy z Krzeszowic Wincentego Mikorza z raną ciętą w okolicy kości czołowej, przeciętą wargą i raną ciętą na lewej ręce, zadanemi nożem. Po opatrzeniu przewieziono Mikosza do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

W niedzielę o godzinie 5 p opołudniu przyprowadzono do stacji ratunkowej Marję Ślinowską — ofiarę upicia się swego męża z raną na szczycie głowy, zadaną garnkiem żelaznym. — Do pobicia kobiety pomagał podobno syn i zięć. Rany opatrzono na stacji, poczem Ślinowską odprawiono do domu.

Pożar. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem okazała się duża łuna za miastem od strony Prądnika. Zaalarmowana z wieży Marjackiej straż pożarna miejska wyruszyła na miejsce pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Stępińskiego. Okazało się, że o parę set kroków za kontumacją miejską zapalił się dach nad karczmą żydowską w Prądniku Białym. — Pożar rychło opanowała straż krakowska, która powróciła do koszar w półtora godziny po wyruszeniu. Dach nad karczmą spłonął doszczętnie, resztę za budowania zdołano ocalić i w części rozebrano.

Brutalny napad policjantów. Z powodu urządzonej w sobotę wieczorem przez garść uczniów demonstracji przed hotelem Saskim, gdzie miała się odbyć jakaś zabawa, ulice sąsiednie roiły się od policjantów, a niektórzy z nich bez żadnego powodu napastowali chłopców w mundurkach, gromadkami powracających spokojnie z patrjotycznej manifestacji Styczniowej na Rynku — a nawet napadali na zwykłych przechodniów. Fakt wprost niesłychanego bezprawia zdarzył się np. na ulicy Sławkowskiej, gdzie na spokojnie idącą w kierunku plantacji gromadkę gimnazjastów, w liczbie około dziesięciu, napadło ni stąd ni zowąd kilku żołnierzy policyjnych którzy poczęli rotrącać chłopców, bić ich kułakami choć ci w niczem nie zakłócali spokoju publicznego i znajdowali się już poza kościołem, gdzie demonstracji ani zbiegowiska nie było.

Na wszczęty przez bitych hałas wybiegł ze swego mieszkania na ulicę znany z propagowania abstynencji działacz społeczny dr. Wróblewski, który widząc obchodzenie się z dziećmi policyantów, chciał zanotować ich numery dla zrobienia odpowiedniego użytku. To jednak tak oburzyło stróżów porządku, że bez żadnego powodu pochwycili p. Wróblewskiego i szarpiąc go i popychając, zaprowadzili go tak, jak wybiegł z mieszkania (bez paltota) mimo dotkliwego chłodu, aż na inspekcję policji. Stamtąd, rzecz prosta wypuszczono dra W. natychmiast po spisaniu protokółu. Przykrość jednak, jaka spotkała tak bezpodstawnie prof. Wróblewskiego, nie da się niczem usprawiedliwić, sądzimy tedy, że władza przełożona surowo ukarze winnych i pouczy na przyszłość policjantów, że do ich obowiązków służbowych nie należy bynajmniej maltretowanie dzieci i aresztowanie w najbrutalniejszy sposób poważnych obywateli, protestujących w legalny sposób przeciw tak krzyczącym gwałtom.

Najnieszczęśliwszym. Na zakład pani Żurowskiej wpisały się i złożyły datki w handlach pp. Fiszera — (Pałac spiski) i St. Porębskiego (Grodzka 2) następujące osoby: K. M. 2 kor. M. Midowicz 10 kor., X. Y. 20 kor, oraz Ewa Schwarzenberg Czerna w Jaśle — artykuły spożywcze.

Z TEATRU.

„Wujaszek Jan", — (Diadia Wania) sztuka w 4 aktach Antoniego Czechowa.

Zwykła to tragedja ludzi cichych poświęceń, że nie znajdują ani wdzięczności, ani uznania ani nawet zrozumienia; cierpią w milczeniu, pracują bez wytchnienia, a jeżeli w ich ponurem życiu, błyśnie na chwilę jaśniejszy promień szczęścia, muszą się go prędko wyrzec, aby nie przerywać łańcucha wyrzeczenia i ofiary, który dobrowolnie włożyli na siebie i od którego dopiero śmierć ich uwolni....

Takich właśnie dwoje bohaterów maluje Czechow w swoim dramacie: — Jana i Sonię. Jan przez miłość dla siostry wyrzekł się mienia i szczęścia osobistego. Siostra umarła młodo, pozostawiając jedyną córkę — Sonię, która zaniedbana przez ojca, zarozumiałego egoistę, pędzi szary i smutny żywot na wsi, w majątku matki, gdzie administratorem jest wuj Jan, cały oddany ciężkiej i bezinteresownej pracy, przy gospodarstwie.

Ojciec Soni, który ożenił się drugi raz, z młodą piękną kobietą, Heleną, osiada na wsi, po otrzymaniu dymisyi, — dla zdrowia i z oszczędności. Razem z przyjazdem Heleny, zaczyna się tragedja Jana i Soni. On pokochał macochę swojej siostrzenicy, która przyjmuje jego miłość, nie odwzajemniając jej wcale, — trochę przez lekkomyślność, trochę z przyzwyczajenia do hołdów, Sonia, kocha oddawna młodego lekarza mieszkającego w sąsiedztwie, który jednak ujrzawszy Helenę odrazu ku niej się zwraca. Sonia dowiaduje się, że niema wzajemności, — Jan widzi przypadkiem pierwszy pocałunek Heleny i doktora. Na dobitek, ojciec Soni postanawia sprzedać majątek, aby powrócić do miasta. Wtedy Jan wybucha szalonym gniewem. Zmarnował młodość strzegąc tego kawałka ziemi, a teraz, kiedy już mu nic na świecie nie zostało, odbierają mu warsztat, który sam niemal stworzył, jedyny na którym pracować umie. — Ale ten wybuch trwa krótko, — jedną chwilę. Jan opamiętuje się prędko, bo wie, że musi dokonać poświęcenia,do którego jest stworzony, które stanowi treść jego życia, Sonia nawet nie protestuje, ale z bolesną rezygnacją odrazu poddaje się swemu losowi. — Helena odjeżdża do miasta, doktór do siebie, a Jan i Sonia, pozostają znowu samotni, opuszczeni nieszczęśliwi, aby snuć dalej wspólnie nić swojej ofiary....

Taki jest wątek sztuki, skreślonej bardzo subtelnie i z głębokiem wniknięciem w istotę duszy ludzkiej. Jest to właściwie tylko jeden obraz malowany jednostajnie, szaremi barwami, — ale z takiem wykończeniem szczegółów, tak delikatnem dotknięciem pióra, że siła prawdy i uczucia podbija widza, i każe zapomnieć o pewnej monotonii całości, i cokolwiek jednostronnem ujęciu dzieła.

Skończonym artystą i psychologiem jest Czechow, w kreśleniu swoich typów. Są one jakby tylko naszkicowane, a mają jednak tyle dobitnej charakterystyki, że całe ich wewnętrzne życie rozwija się w dramacie we wszystkich najsubtelniejszych objawach.

W ogóle jest to dramat smutny, prawdziwy i piękny, zbyt tylko może przygnębiający, swą rozpaczliwą beznadziejnością.

Artyści mają w „Wujaszku Janie", bardzo wdzięczne pole do popisu. Wszystkie figury są tam zajmujące i plastyczne. Pan Zelwerowicz odegrał rolę Jana z charakterystyką bardzo inteligentną i trafną, z uczuciem, i siłą. Jest to nowa wybitna kreacja tego utalentowanego artysty. Pani Wysocka jako Helena, doskonale uwydatniła wahający się i apatyczny charakter kobiety, oczekującej z fatalizmem dokąd ją popchną wypadki i własny temperament. Rola Soni wymaga tyle tkliwości i prostoty, że prawie niepodobieństwem jest oddać ją na scenie we wszystkich odcieniach. W granicach swoich sił i warunków, zrobiła pani Jutkiewicz wszystko, aby odpowiedzieć trudnemu zadaniu. W grze jej było dużo szczerości i prawdy. P.P.Sosnowski i Jednowski, stworzyli typy wyraziste i starannie wykończone.

Licznie zebrana publiczność, słuchała sztuki z wielkiem przejęciem.

Z repertoaru Czechowa wartoby jeszcze wprowadzić na scenę „Sad wiśniowy", i jego jednoaktówki pełne niezrównanego humoru.

Telegramy.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń 22 stycznia. (Tel. wł.) „Mont. Rev." podaje, że hr. Dzieduszycki konferował wczoraj przed południem w parlamencie z drem Pacakiem. Pismo wysuwa stąd wniosek, że Koło polskie w ostatniej chwili godzi się na sparlamentaryzowanie gabinetu.

Bar. Gautsch konferował wczoraj z drem Derschattą i drem Pacakiem. Na razie rekonstrukcja gabinetu ma się ograniczyć do wstąpienia w jego skład tych dwóch parlamentarystów, jako ministrów rodaków.

Podobne informacje zamieszcza dzisiejsza „Sonn. u. Mont. Ztg." Pisze ona, że sparlamentaryzowanie gabinetu pociągałoby zbyt wielkie trudności, skutkiem tego na razie rząd ograniczy się do przyjęcia w skład gabinetu dra Derschatty i dra Pacaka, jako ministrów rodaków.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 22 stycznia. (Tel. wł.) „Pesti Hirlap" organ Banffyego pisze, że na wczorajszej audjencji bar. Fejervarego postanowiono jeszcze raz zawezwać Juljusza bar. Andrassego, aby przedłożył koronie propozycje, pod którymi mógłby być zawarty kompromis. Andrassy będzie dzisiaj w Wiedniu.

Konflikt austro-serbski.

Belgrad 22 stycznia. Wczoraj wieczorem serbski minister spraw zagranicznych oświadczył austro-węg. posłowi br. Czikannowi, że rząd serbski odrzuca warunki postawione przez Austro-węgry jako nie dające się pogodzić z godnościami Serbji.

Kladno, (Morawy) 22 stycznia. (Tel. wł.) Ponieważ władze liczyły, że mieszkający tutaj liczni socjaliści urządzą demonstrację w dniu 21 bm. dla uczczenia rocznicy petersburskiej — zarekwirowano wczoraj 2 kompanje wojska. Gdy żołnierze wysiadali z wagonów i uformowali się, tłum kilkutysięczny przyjął ich gwizdaniem i śpiewaniem pieśni rewolucyjnych oraz ze śpiewem towarzyszył przy wejściu wojska do miasta. Do zaburzeń jednak nie przyszło.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupre
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu"
pod zarządem St. Tomaszewskiego.